

TYGODNIK KATOLICKI

SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZALOŻONY W 1920 ROKU

# LUD

KURYTYBA — 22 stycznia (janeiro) — 1985 — Nr 3.949 — (2/85)

“LUD” (O POVO)

ÚNICO JORNAL POLONES

NO BRASIL

FUNDADO EM 1920

## Afganistan po pięciu latach okupacji Tancredo Prezydentem Brazylii

Dnia 27 grudnia ub. r. minęło pięć lat, gdy wojska sowieckie najechały sąsiedni, neutralny, należący do tak zw. Trzeciego Świata, Afganistan. Prezydent Hafizullah Amin został zamordowany, gdyż zbrodnią jego było, że zamierzał zacieśnić stosunki swego kraju z Zachodem i sąsiednim Pakistanem. Na jego miejsce osadzono Babraka Karmala, który przy pomocy okupacyjnych wojsk sowieckich wprowadził, wbrew woli ludności, rewolucję socjalistyczną, komunistyczną systematycznie ten kraj, położony w nieszczęsnej części świata strategicznym Azji, bo pomiędzy ZSSR, Chinami, Iranem i Pakistanem. Okupacja Afganistanu trwa do dzisiejszego dnia.

Po pięciu latach okupacji możemy sobie wytworzyć dokładny obraz, jak przedstawia się, w skrócie, sytuacja w tym nieszczęśliwym kraju. W czasie inwazji kraj liczył szacunkowo 16 milionów mieszkańców, w stu procentach wyznania mahometanckiego. Dzisiaj już nie liczy tyle. Ludność, w olbrzymiej większości, można powiedzieć w całości, jest wrogo nastawiona zarówno do narzuconych rządów Babraka, jak i okupanta sowieckiego. Nie mogąc pogodzić się z najeźdźcą, ponad cztery miliony Afganczyków opuściło swój kraj, udając się przeważnie do sąsiedniego Pakistanu i częściowo Iranu. Ci zaś, którzy pozostali, prowadzą nieubłaganą walkę z okupantem sowieckim, czy to w formie sabotażu, czy w partyzantce. Okupacyjne wojska sowieckie obliczają ogólnie na 105 tysięcy, łącznie z lotnictwem oraz rezerwy na granicy ZSSR w liczbie 50 tysięcy żołnierza specjalnie przygotowanego do walki z sabotażem, formacje w/g. określenia prasy tak zw. “Stepnatz”, coś podobnego do amerykańskich komandosów “Delta”.

W tej tak bardzo nierównej walce ludność Afganistanu, przy stosunkowo słabej pomocy z zewnątrz i przy dość prymitywnym uzbrojeniu jest niemilosernie dziesiątkowana. Pow szechnie oblicza się, że w walce z okupantem zostało wymordowanych co najmniej milion ludności. Całe wsie i osady zostały przez lotnictwo (głównie helikoptery) spalane lub zrównane z ziemią; systemy irygacji rolnych zniszczone, co powoduje niedobór w zaopatrzeniu w żywność i w konsekwencji głód oraz choroby.

Pomoc wojskowa z Zachodu dla powstańców, przeważnie ze Stanów Zjednoczonych i państw Arabskich Zatoki Perskiej, dostarczana jest za pośrednictwem głównie sąsiedniego Pakistanu, nie zawsze dochodzą do rąk walczących w całości. W dodatku klerownictwo powstańcze nie jest jednolite w swych poglądach. Jedni chęliby widzieć swój kraj wolny i prozachodni, inni republiką Islamu na wzór Iranu Khomeinego, inni są zwolennikami b. króla Zakir Shah, żyjącym na wygnaniu we Włoszech.

Jak wiadomo, Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych ogromną większością 104 głosów przeciw 13 Bloku państw komunistycznych potępilo agresję sowiecką i zażądało wycofania wojsk “cudzoziemskich” z Afganistanu. Najenergiczniej protestują przeciw okupacji Afganistanu Stany Zjednoczone i Chiny, uważając, że okupacja tego kraju stanowi poważną przeszkodę w normalizacji stosunków między tymi krajami a ZSSR. Szczególnie Chiny, czują się militarnie zagrożone utrzymaniem milionowej armii sowieckiej na swej północnej granicy i obecnie jeszcze okrażaniem od południowego Zachodu w Afganistanie.

Rząd Karmala znajduje się całkowicie w rękach doradców sowieckich, przyczem Moskwa szczególnie dba o to, aby wzięły gospodarcze i kulturalne tego kraju były jak najściślej z nią związane. W szkołach uczniowie otrzymują indoktrynację marksistowską, a zdolniejsza młodzież wysyłana jest na do kształcenie do Moskwy. Wojsko afgańskie zaraz po inwazji się rozpadło, przeważnie zdezerterowało i poszło w partyzantkę, albo uszło za granicę. Ze 150 tysięcy zostało zaledwie 30 tysięcy. A oficerom afgańskim z reguły się nie ufa.

Jeden z liderów mahometanских stwierdził niedawno, że ZSSR stracił w walkach z ludnością w Afganistanie 50 tysięcy ludzi w zabitych i rannych. Może to przesada. W każdym razie walka w Afganistanie dla ZSSR nie jest łatwa, raz z powodu górzystego terenu (góry dochodzą do ponad 6.500 metrów wys. ponad poziom morza), a powtórze z powodu powszechnie wrogości nastawienia ludności do okupanta. To co, jak w ostatniej wojnie Polacy w stosunku do Niemców, w czasie okupacji. Toteż Rosjanie kontrolują zaledwie stolicę Kabul, najważniejsze miasta Kandahar i Herat, główne szlaki komunikacji i sieć wybudowanych dla celów wojskowych lotnisk. Reszty kraju, przeszło dwukrotnie większego od Polski, nie da się całkowicie skontrolować.

Zajęcie Afganistanu przez ZSSR to dalszy ciąg długodystansowej polityki moskiewskiej, dojsca do nie zamierzającego, morza na południu i roznamiętnienia wpływów politycznych, wojskowych i gospodarczych na sąsiedni Iran, Pakistan i arabskie kraje Zatoki Perskiej. A roznamiętnienie swych wpływów na te kraje, to kontrola dostawy ropy dla Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i Japonii.

Aleksander Englisk



TANCREDO NEVES po swym wyborze na prezydenta państwa wykręcił znamiennie słowa: “W dniu dzisiejszym poświęcam się służbie narodu. Jestem gotów powziąć realizację naglących i odważnych zmian politycznych, społecznych i ekonomicznych tak bardzo koniecznych dla dobra całego narodu”.

BRASILIA — 200 dziennikarzy i reporterów zagranicznych uczestniczyło w wyborze Tancreda Nevesa na prezydenta państwa. Zwycięski kandydat opoził zapowiedział zwołanie Zgromadzenia Narodowego (Konstytuante) oraz opracowanie nowej Konstytucji gwarantującej utrwalenie systemu demokratycznego w Brazylii.

Wybór Tancreda Neves obchodzono z entuzjazmem we wszystkich miastach Kraju, olbrzymia bowiem większość społeczeństwa pokłada w nim wielkie nadzieje w uzdrowieniu głównych sektorów życia ekonomicznego i społecznego. Ministerstwa i ważne pozycje administracyjne oddane będą w ręce ludzi znanych powszechnie jako świątyni, o nieposzlakowanej uczciwości w wykonaniu swych ważnych zadań i zdających sobie sprawę z odpowiedzialności przed narodem.

Skończy się dotychczasowa “nomenklatura” panująca od 21 lat w której panowała korupcja i eksploatacja dobra publicznego. Niekontrolowana inflacja dochodząca do 240 procent dostarczała wielkich zysków bogatym, podczas gdy klasa średnia a zwłaszcza ludność uboższa coraz bardziej zubożała.

Nie można zaprzeczyć, że w ciągu 21 lat dawnych rządów Brazylii poczyniła duże postępy w sektorze energii elektrycznej, komunikacji drogowej i lotniczej, w rozwoju różnych sektorów przemysłu, w rozbudowie dróg, w ekspansję zagraniczną. Jednakże nie zwrócił się na marginesie naglące sprawy ludności bez ziemi lub znajdujące się w skrajnej nędzy.

Ta sytuacja musi się zmienić, jak to zapowiedział Tancredo Neves, a to dzięki reformie rolnej, skonczenia z olbrzymimi a równocześnie nieproduktywnymi obszarami ziemi znajdującymi się w rękach potentatów. Realizacja tej reformy nie będzie łatwa, nie zbraknie bowiem rezystencji ze strony możnych. Jest to jednak konieczność zwłaszcza dla ludności w Nordeste, której katastrofalna sytuacja stanowi długotrwały problem dla Brazylii i rzuca cień na jej reputację w świecie.

W uzdrowieniu najważniejszych i naglących problemów Kraju Tancredo Neves ma za sobą poparcie całego społeczeństwa, 20 gubernatorów i całej opozycji politycznej. Chce on rządzić łącznie z narodem, z wszystkimi klasami społecznymi — dla wspólnego dobra całego Kraju.

Sam wybór Tancreda Neves odbył się w sali kongresowej w obecności 686 delegatów, jak senatorów, deputowanych federalnych oraz 6 przedstawicieli Assemblies Ustawodawczych wszystkich stanów. Z tej liczby głosowało za Tancredem 480 delegatów, zaś kandydat rządowy Paulo Maluf otrzymał zaledwie 180 głosów. 17 powstrzymało się od głosu, zaś 9 nie przybyło na wybór. To zwycięstwo opozycji jest równocześnie zwycięstwem prawdziwej demokracji.

◆ **ADDIS-ABEBA** — W Etiopii wydarzyła się ogromna katastrofa kolejowa, która pochłonęła 490 śmiertelnych ofiar, nie licząc setek rannych. Katastrofa nastąpiła wskutek wykołnienia się pociągu z tysiącami pasażerów.

◆ **WASZYNGTON** — Pentagon ustanowił grupę żołnierzy złożoną z 15 tys. ludzi i uzbrojonej w ręczne pociski nuklearne. Zadaniem jej będzie brać udział w konfliktach lokalnych w różnych krajach, głównie w Centralnej Ameryce.

◆ **GENEWA** — W Szwajcarii odbyło się pierwsze spotkanie delegacji USA i ZSSR na temat rozbrojenia nuklearnego i przestępstwa. Ameryka bowiem w celach obronnych opracowuje plan “wojny wśród gwiazd”, która ma unicestwić ataki sowieckie w przestrzeni. Nowe rozmowy mają się odbyć w następnym miesiącu.

## Ważne Wydarzenia

◆ **LONDYN** — Ogromne mrozy dochodzące do 20 stopni poniżej zera nawiedziły Zachodnią Europę oraz Stany Zjednoczone, utrudniając komunikację drogową i kolejową. Dotąd zarejestrowano ponad 300 ofiar zamleci śniegowych i niespytykanego zima.

◆ **NOVA DELHI** — Rajiv Gandhi, syn zamordowanej Indry Gandhi, byłego premiera Indii, obrany został nowym premierem tego kraju w powszechnych wyborach, uzyskując w parlamencie 350 krzesła na 508 istniejących.

◆ **NOWY JORK** — UNICEF, organizacja należąca do ONZ i zajmująca się problemem wyżywienia dzieci na całym świecie, informuje, że każdej minucie umiera jedno dziecko na świecie, zaś w Brazylii — tysiąc dzieci każdego dnia. Winę tego smutnego stanu rzeczy przypisuje się rządowi, które zbyt mało wydajają sum na służbę społeczną.

◆ **RIO** — 10-dniowy Festiwal ROCK IN RIO, który odbył się w Rio, zgromadził setki artystów krajowych i zagranicznych. Na obrzymim i specjalnie zbudowanym stadionie znalazło pomieszczenie ponad 500 tys. młodzieży, która z nieopisanym entuzjazmem uczestniczyła w tym festiwalu. Nie brakło gości zagranicznych.

◆ **BRASILIA** — Partia PDS, w której pozostali prawie sami mulafisci liczy obecnie 180 członków w Kongresie. Jest to poważna liczba, by stanowić opozycję wobec rządów Tancreda Neves. Kto będzie przewodniczył tej partii — dotąd niewiadomo.







# FOLKLORYSTYCZNY JUBILEUSZ

(HISTORYCZNY RYS POLSKIEJ GRUPY FOLKLORU W PARANIE)

nkowski

patrzył...  
...w ty...  
...łści ca...  
...ducho...  
...dnak w...  
...ęskym...  
...jak wy...  
...w bog...  
...amą si...  
...hodził...  
...w jej o...  
...czymy...  
...nikami...  
...m swo-

O parańskiej Polskiej Grupie Folkloru, przy Towarzystwie im. "Tadeusza Kościuszki", można już napisać nie tylko obszerną kronikę, ale po prostu prawdziwą książkę, na tyle nagromadzonych przez Zespół w ciągu ćwierć wieku przeżyć, trudów i sukcesów, w przebiegu wydajnej i chwalebnej pracy tej dzielnej grupy idealistów, troszczących się o zachowanie pięknych polskich tradycji narodowych na Obczyźnie.

Odczuwam pewien brak bardziej wyczerpujących szczegółów o jego historii, która moim zdaniem powinna być napisana i opublikowana dla wiedzy naszego społeczeństwa. Dlatego stać mnie tylko na wyrażenie mojego zachwytu i szacunku dla członków Zespołu i jego założycieli. Dla tych co trwali i wiernie poświęcają się dla dobra sztuki i dla tych co go zostawili z różnych powodów.

Znanym mi jest, że myśl stworzenia polskiego zespołu folklorystycznego sięga roku 1953, podczas uroczystości stulecia Parany, kiedy udział polskiej etnicznej orkiestry podziw i szacunek. Myśl ta, wyłoniona z wymiany zdań polonijnych Towarzystw "Kościuski", "Piłsudskiego" i "União" (Związek Polski) pozostała w załuku przez kilka lat. Dopiero w roku 1959, po oficjalnym i Festiwalu Folklorystycznym zorganizowanym przez Rząd Parański, p. doktor Edwin Tempki, ówczesny prezes nowo połączonych Towarzystw "União" i "Juventus", podjął się efektywnej pracy założycielskiej zdawną oczekiwanego zespołu. Chodził od domu do domu, odwiedzając rodziny polskiego pochodzenia i werbuując chętną i zdolną do tańca i śpiewu młodzież, jak również starsze, doświadczone elementy.

W ten sposób udało się doktorowi Tempkiemu pozyskać dla sprawy nie tylko poszczególne jednostki, jak również niemal cały zespół chóru św. Cecylii, śpiewającego od kilkudziesięciu lat w polskim kościele św. Stanisława; także świetny zespół chórny sędmiu braci Kallnowskich, z ks. Szymonem na czele; i jeszcze "wesola siodemka", zwykła występująca chórnie w Tow. im. "Józefa Piłsudskiego". Wielu też spośród samego Twa. União-Juventus, jak i "Kościuski" i "Piłsudskiego".

Zebrań ponad stu osób, dnia 3 stycznia 1960 roku, powstała Grupa Folkloru Polskiego, z poparciem Twa. União-Juventus i siedzibą w tymże, pod dyrekcją prof. Tadeusza Morozowicza i ks. Szymona Kallnowskiego, nieco później ks. Józefa Zajęca i p. Halny Marcinowskiej. Zapowiadało się na owocną i trwałą pracę amatorską, na polu polskiej sztuki ludowej. Amatorzy byli pełni entuzjazmu, a do tego liczyło się też poparcie władz stanowych, zainteresowanych utrzymaniem tradycji narodowych grup etnicznych które pomogły i pomagają nadal w rozbudowie gościnnej Brazylji.

Ta nowa i trzeźwa mentalność Rządu parańskiego, organizacja corocznego Festiwalu Folklorystycznego, wiele się przyczyniła do zorganizowania polskiego zespołu, szczególnie odnośnie starszego pokolenia, które dobrze pamiętało ujemne skutki nacjonalizacji roku 1938.

Radość i spokój amatorskiej grupy nie potrwały zbyt długo. Wiadomo, że Polacy, gdziekolwiek się znajdują, nie potrafią żyć w zgodzie. Muszą się kłócić i zwalczać, ku uciesze naszych wrogów. Wechodzi w rolę zazdrość, egoizm, czy coś podobnego. Zawsze na naszą szkodę. Tak się też stało z Zespołem, zaszyły właśnie, nieporozumienia, jakiegoś "widzi mi się", bierności, i w końcu Zarząd Towarzystwa União-Juventus, celem odwołania i zupełnego podporządkowania, ignorując istniejącą formalnie Zarząd Zespołu, zniósł autonomię Grupy, po prostu odwołując jej Statut.

Stażo się to końcom roku 1966. Na niczym spełzły wysiłki do jakiegokolwiek ugody z Towarzystwem. Bez innego wyjścia, w obronie swej niezależności i ideałów, Grupa Folkloru Polskiego została po prostu zmuszona opuścić Towarzystwo União-Juventus. Sytuacja stała się trudna, prawie beznadziejna. Ale cały Zespół, chociaż bez dachu, nie poddał się. Trzymał się uparcie. Rezydencja p. Jana Kozaka przekształciła się w prowizoryczną siedzibę Grupy. Tam się odbywały wszystkie zebrania i padały decyzje Zarządu. Przyszła też z pomocą Parafia Kościoła św. Wincentego, ofiarując swój salon na tymczasowe próby tańca i śpiewu. Było to w początkach 1967 i trwało kilka miesięcy, aż do chwili kiedy, w czerwcu tegoż roku, Zespół został zaproszony przez Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki na stałe zainstalowanie się w jego siedzibie.

Ten szlachetny i wyrozumiały gest braterski poskutkował jakby zbawiennym zastrzykiem. Dodał otuchy, entuzjazmu, odnowił nadzieje wielkich występów. To jednak nie było wystarczające do osiągnięcia wyznaczonego celu. Nie zależało bowiem jedynie o dobrych chęci i poświęcenia. Aby godnie reprezentować Polonię parańską, trzeba było Zespół odpowiednio ubrać, a cały dorobek materialny, wszystkie stroje pozostały w opuszczonym Towarzystwie União-Juventus, które po odejściu Grupy Folkloru Polskiego, w roku 1967, założyło swój własny zespół folklorystyczny.

Sytuacja była prawie rozpaczliwa, bo zbliżał się termin Festiwalu. Ale ta dzielna Grupa i temu dała radę, apelując do rodaków i brazylijskich przyjaźni. Dzięki zrozumieniu i solidarności tych anonimowych kolaborantów, ich pomocy fizycznej i pieniężnej, udało się wyposażyć Zespół na czas. Znowu rezydencja p. Jana Kozaka zamieniła się w szwalnię i zakład krawiecki, mieszcząca 10 maszyn do szycia, w ruchu od świtu do nocy, dzięki ofiarnemu poświęceniu zespołu liczącego około piętnastu polskich pan. Należy tu podkreślić serdeczną gościnność sp. Pani Apolonii Kozak, która również wykonała wszystkie rysunki oddane do haftu i wyszyta przez sam zespół żeński tańca i śpiewu. W ramach tego poświęcenia i solidarności, w krótkim półtoramiesięcznym terminie, Grupa Folkloru Polskiego w Paranie posiadała 95 pięknych strojów ludowych.

Trudności jednak wciąż były obecne. Festiwal 1967 roku

odbywał się na odległym przedmieściu, w Gimnazjum Tarumã. W wyznaczonym wieczorze, miały wystąpić trzy zespoły z godzinny programem. Pierwszy zespół União-Juventus opóźnił i zarazem przedłużył swój występ o prawie całą godzinę, wobec czego drugi z kolei zespół holenderski opuścił scenę prawie o północy. Zdawało się, że Grupa Folkloru Polskiego w Paranie będzie występowała przed pustą widownią. Jednak publiczność, bardzo dobrze poinformowana o ostatnich przejściach i trudnościach w jakich Grupa się znalazła, poruszona sympatią a zarazem niezmierną ciekawością w jaki sposób Zespół się wywiąże, uzbrojona w cierpliwość, wytrzymała na stanowisku w niemym oczekiwaniu. Nie zawiodła się i została hojnie wynagrodzona, bo zaskoczona już na samym wstępie, przy Polonezie Warszawskim, ilością i pięknem całej setki przedefiniowanych strojów, jak również nadspodziewanie udanym występie zespołów chóralnego, tańców i orkiestry. Nie poszczędziła też rzęsistych oklasków i entuzjastycznych słów uznania. A wybiła już pierwsza godzina po północy...

Po tym występie laury były coraz liczniejsze i na skutek tego wyjazd do innych miast i Stanów na porządku dziennym.

Warto przypomnieć, że według opinii pani Miry Sygietyńskiej, nasz Zespół zalicza się do czołowych polonijnych zespołów. Podobnie Pan Konsul Stefański uważa go za doskonałego i najbardziej autentycznego.

Nie będę się o tym rozpisywał, bo to jest temat góry prawdziwej książki, jak poprzednio się wyraziłem, oraz ze względu, że najważniejsze szczegóły o Grupie Folkloru Polskiego w Paranie podano już w "Podstuchanym" w ostatnim numerze tygodnika "Lud", w ubiegłym roku (nr 50/84). Uważam jednak za konieczne podkreślić, że ostatnio Zespół osiągnął zadowolającą koniecznie pozycję artystyczną. Stał się zespołem znakomitym technicznie, wzbudzając podziw i ogólną pochwałę, nie tylko Rodaków. Został też bardzo wzmożony i powiększony, i co ciekawe, chyba że trzecia część, a może i więcej, to oblicza nie słowiankie, tylko śniade, czarne włosy, niezbyt długi powódzenia jakim się cieszy. A do tego powstała grupa dziecięca, która swym wdziękiem podbija publiczność do szalu.

A wiecie, kochani, czyja to zasługa? — Prócz niezmiernie walecznej kłeszącej artysty-patrioty Józefa Zajęca i dwudziestu jeszcze stale czynnych fundatorów, i zapału młodzieży garnącej się do szeregów liczących już ponad 120 jednostek, jest jeszcze choreograf Paulo Roberto Scardazza Heeren. Tak, ten młodzieniec, zięć p. Jana Kozaka, nie mając innego pokrewieństwa z Polakami, oddał się Zespołowi sercem i duszą. Jest znakomitym choreografem, dyplomowanym na czteroletnim kursie w Lublinie, "moim" mieście. Kiedy postanowiono wysłać go do Polski w roku 1979, wielu było przeciwnych, z różnych powodów. Wiedząc o tym, powiedział mi w Polsce, że uparcie poświeci się i wykaże, że opłaciło się wysłać go do Kraju. — Dowód? — Każdy może sprawdzić osobiście.

STO LAT DLA GRUPY FOLKLORU POLSKIEGO W PARANIE!

Tadeusz Krul

## OD ADMINISTRACJI

OFIARY NA FUNDUSZ "LUDU" — wpłacone w grudniu/84:

Stanisław Dróżdz — Curitiba	5 000
João Lempek — Caxias do Sul	25 000
Alfons Presz — São Paulo	5 000
Kazimierz Krzysk — São Paulo	10 000
José Cieślak — São Paulo	5 000
Anatol Szczypiorski — São Paulo	5 000
José Sawczuk — Londrina	10 000
Ignacy Jeśman — Rio de Janeiro	5 000
Zdzisław Rusakowski — Santo André	15 000
Stanisław Norberczyk — São Paulo	15 000
Czesław Bilogan — Rio de Janeiro	5 000
Zbigniew Rzewuski — Porto União	10 000
Stanisław Duda — São Paulo	30 000
Waldemar K. Baldigin — Porto Alegre	5 000
Stanisław Czekaj — Rio de Janeiro	15 000
Wanda Labanowski — Laguna	5 000
Józef Karłowicz — Tupass	6 000
Francisco Jekot — Volta Redonda	5 000
Henryk Gwadera — São Bernardo do Campo	5 000
M. José Wieliczka — São Paulo	15 000
Feliciano Golemba — Maringá	5 000
Bronisław Krefit — Campinas	10 000
Bolesława Dymkowski — Curitiba	5 000
Casimiro Boguski — São Paulo	2 000
Maria Farfs — Curitiba	2 000
João Bęściak — Araucária	10 000
Stefan Krasiniński — São Paulo	5 000
Tomasz Lychowski — Rio de Janeiro	20 000
N. N. — São Paulo	25 000
Maria Jezirowski — Mallet	5 000
Stefania Kunstetter — Belo Horizonte	5 000
Ks. Zygmunt Szwałkiewicz — Dom Feliciano	40 000
Venceslau Falkowski — Terra Roxa do Oeste	30 000
João Karasiński — Italoópolis	10 000
Bernardo Karasiński — Italoópolis	10 000
Ostetto Nelso — São Bento do Sul	10 000
Henryka Domianska — Cruz Machado	10 000
Antonia Slawinska — Kurtyba	5 000

Szezyrdym Ofiarodawcom — serdeczne Bóg zapłać!

## Wiadomości Sportowe

◆ De Leon, dotychczasowy świetny obrońca gauszowskiej drużyny Grêmio, Urugwajczyk z pochodzenia, został skontraktowany przez klub Corinthians za sumę 800 mln kruczeirów plus dwóch graczy koryntiańskich. By nadal bronić barw Grêmio, De Leon żądał zbyt wysokiej gazy.

◆ Klub São Paulo znajdując się w podobnej sytuacji jak i Grêmio, ponieważ jego doskonały pomocnik Renato domaga się gazy wynoszącej około 30 mln kruczeirów. Takiej gazy klub nie jest w stanie zapłacić. Z tej też przyczyny São Paulo chce go sprzedać za sumę 700 mln kruczeirów — gotówki.

◆ W przededniu Pucharu Brazylii inne kluby starają się na gwałt dokonać kupna lub transferu piłkarzy, pomimo faktu, że ogółem wszystkie kluby brazylijskie — prócz Corinthiansu — są zadłużone. Tak np. Santos ma do zapłacenia ponad 1,7 miliarda kruczeirów. Dotąd sprzedał Paulo Isidoro do Atlético Mineiro. Obecnie nosi się z myślą sprzedać środkowego napastnika — Serginho.

◆ Amerykański Związek Tenisowy urządził turniej złożony z dwunastu najlepszych tenisistów zarejestrowanych na specjalnej liście. Do nich należą m. in. John McEnroe, Ivan Lendl, Anders Jarryd i Vilander, którzy zakwalifikowali się do gier półfinałowych.

◆ 17 Puchar Paulistański piłki nożnej juniorów, w którym bierze udział kilkanaście drużyn z różnych stanów. Obecnie odbywają się mecze ćwierćfinałowe do których zakwalifikowali się drużyny: Santos, Sportiva, São Paulo, Pinheiros, Nacional, Fluminense, Juventus i Vasco.

◆ Kierownicy wielkich klubów czynią starania, by Brazylijski Związek Piłki Nożnej wyznaczył mecze pucharowe w soboty i niedziele, wyłączone z kalendarza srody i czwartki. Grać 3 mecze tygodniowo stanowi zbyt wielki wysiłek dla piłkarzy.

◆ Telé Santana został wprowadzicielem wyznaczony na trenera reprezentacji Brazylii, jednakże jego kontrakt z drużyną Al-Ale i jedenastką Arabii Saudyjskiej kończy się dopiero w marcu. Brazylijski CBF czyni starania, by Santana mógł wrócić do Brazylii z końcem stycznia. Niewiadomo, czy wysiłki te osiągną pożądany wynik.

## Śp. Genia Mierzanowska

Zmarła nagle w São Paulo, dnia 6 stycznia, córka Katarzyny i Teofila Mierzanowskich, już zmarłych. Została pochowana dnia 7, w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Aracá. Pozostawiła w głębokim żalu i smutku, brata Tadeusza i siostry: Sabinę i Henrykę.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Ordem de GRAFICA P. 988 — Brasil.  
0 do 18.00.  
5  
Cr\$ 30.000  
35 dolarów  
45 dolarów  
Cr\$ 750



## TRZECIA NIEDZIELA ZWYKŁA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. MARKA — 1, 14-20

**+** A kiedy Jan został uwięziony, przybył Jezus do Galilei, gdzie głosił Dobrą Nowinę o królestwie Bożym. Wypełnił się czas i zbliżyło się królestwo Boże. Nawróćcie się i uwierzcie w Ewangelię! A kiedy przechodził nad Jeziorem Galilejskim, zobaczył Szymona i Andrzeja, brata Szymona, jak zarzucali w jeziro sieci. Byli bowiem rybakami. I powiedział do nich: Pójdźcie za Mną, a Ja uczynię was rybakami ludzi. A oni, natychmiast zostawiając sieci, poszli za Nim. Odszedłszy zaś nieco dalej, zobaczył Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, gdy byli w łodzi i naprawiali sieci. I ich także powołał. A oni, zostawiając w łodzi ojca swego Zebedeusza z najemnikami, poszli za Nim.

+

I znowu mamy ważne wydarzenie ze Starego Testamentu, na które powołuje się Chrystus. Nawiązuje do działalności proroka Jonasza i zbawliennych skutków nawrócenia Niniwitów.

Ileż to razy, mieliśmy w życiu okazję do prawdziwego nawrócenia się. Czy to były dawne misje ludowe, czy to było przygotowanie się na tysiąclacie katolickiej Polski, czy ostatnio Rok Święty.

Szczęśliwi ci, którzy z tych nawróceń Chrystusowych skorzystali. Niestety, wielu jest jeszcze takich, którzy nie traktują na serio sprawy swego nawrócenia. Pamiętajmy o Pan Jezus powiedział, nawiązując do nawrócenia Niniwitów: "Niniwi powstała na sędzie z tym oto plemieniem i potępią je. Czynił bowiem pokutę na wołanie Jonaszowe, a oto tu więcej niż Jonasz". (Łk 9,32)

Bogu dzięki, jeszcze żyjemy; jeszcze możemy zawrócić ze złej, grzesznej drogi. A to tak łatwo. W chwili rozterki duchowej, czy porzucenia łaski Bożej, kiedy czuć będziemy w swym sercu niesmak wewnętrzny — to wyczytajmy się w Przypowieść Chrystusa o synu marnotrawnym. (Łk 15,11-32)

Toc to historia naszego życia. Często w rozterkach duchowych — radzimy się drugich. Bardzo dobrze, jeśli znajdziemy człowieka, który nas może zrozumieć. Ale najlepsza rada pochodzi od nas samych. Dlaczego? W chwili przełomu duchowego Duch Przenajświętszy przemawia do duszy naszej. Szczęśliwy ten, co usłucha głosu Bożego i powie sobie: tak dalej być nie może, i jak syn marnotrawny szczerze nawrócił się do Boga. A tak ziszczą się na każdym z nas słowa Chrystusa: "Iż większa jest radość w niebie, niż nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 99 sprawiedliwymi" (Łk 15,7).

X. W. S.

P. S. — Pierwsze czytanie: Jonasz 3, 1-5, 10; drugie czytanie: 1. Kor. 7,29-31.

## POMNIK JANA PAWŁA II W GDANSKU

W uroczystości Chrystusa Króla, na zakończenie gdańskie-gotygodnia Kultury Chrześcijańskiej dokonano — nieopodal murów kościoła św. Brygidy — odsłonięcia nowego pomnika. Licząca nieco ponad dwa metry brązowa statua umieszczona na niewysokim cokole marmurowym — odłana według projektu artysty rzeźbiarza Wawrzyńca Sampa — przedstawia Jana Pawła II. Pomyśl oraz inicjatywa kantonika z parafii stożczińskiej, ks. Henryka Jankowskiego, a także staranna warsztatowa realizacja utrafiły w sedno dzisiejszych potrzeb wspólnoty skupiającej się wokół tego niezwykłego kościoła. Błędem byłoby odczytywać ów zamysł jedynie jako wyraz spontanicznej manifestującej się miłości rodaków do polskiego Papieża (które żywiołowe przejawy i oznaki wzbudzać mogą kontrowersje delikatnie bardzo natury. Głębszy sens tego aktu wyczytać można było ze słów wygłoszonej podczas uroczystej Mszy św. homilii obecnego administratora diecezji gdańskiej, ks. bpa. Tadeusza Gołowskiego, poświęconej sprawie kultury, której najpiękniejszym na ziemi pomnikiem jest krzyż oraz z atmosfery całego wydarzenia, w którym uczestniczyło — na przykościelnym placu przed połowym ołtarzem i wewnątrz kościoła — kilkanaście tysięcy ludzi; przy udziale delegacji z różnych stron Polski. Podstawowy sens odsłonięcia tego pomnika-symbolu w mieście, które samo stało się również symbolem, określa zresztą dedykacja umieszczona z boku na podstawie brązowej statui: "Papieżowi Janowi Pawłowi II obrońcy godności i praw człowieka".

Tadeusz Szyma

## 30-LECIE AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ W WARSZAWIE

30 rocznicę swego istnienia i działalności uczelnia Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 1984-85. Oprócz wspólnoty akademickiej uczestniczyli liczni goście: Prymas Polski i Wielki Kanclerz ATK ks. kardynał Józef Glemp, księża biskupi, wyżsi przełożeni zakonnicy, przedstawiciele władz państwowych, rektorzy szeregu uczelni warszawskich, rektor i prorektor KUL, dziekan Papieskich Wydziałów Teologicznych w Polsce, ambasadorzy lub przedstawiciele ambasad Austrii, Hiszpanii, Holandii i RFN. Mszy św. koncelebrowanej przez księży profesorów i studentów ATK przewodniczył ks. Prymas, a homilię wygłosił ks. biskup doc. B. Bejze, ukazując w niej służbę prawdziwie jako służbę człowiekowi.

Przemówienie otwierające sesję inauguracyjną wygłosił ks. rektor Remigiusz Sobanski. W sprawozdaniu z działalności ATK za miniony rok akademicki ks. prorektor Helmut Juros przedstawił m. in. następujące dane: kadra naukowo-dydaktyczna liczyła 128 osób (11 profesorów zwyczajnych, 22 wykładowców nadzwyczajnych, 26 docentów, 52 adiunktów, 17 wykładowców asystentów). Wykłady leżone prowadziły 72 osoby. Studio- wale na ATK 1.726 osób. W wydawnictwie uczelni ukazało się 46 pozycji książkowych i 19 zeszytów czasopism. Łącznie, w 30-lecie swego istnienia, wydała ATK ponad 800 tytułów książek.

Po uroczystej imatrykulacji nowych studentów, ks. prof. dr hab. Stanisław Olejnik wygłosił wykład inauguracyjny nt. "Nauki teologiczne w służbie Kościoła i narodu". Na zakończenie uroczystości przemówił ks. Prymas.

## KOŚCIÓŁ DZISIAJ

## APEL KATOLICKICH UKRAIŃSKICH OBRZĄDKU WSCHODNIEGO

Z początkiem bieżącego roku przesyłamy na Zachód pogłoski, że Ukrainickiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych doręczony został tekst apelu pewnej grupy wiernych unitów, którzy starają się o zalegalizowanie Ukrainickiego Kościoła katolickiego, który — jak wiadomo — od 1946 r. po tzw. synodzie lwowskim wyjęty jest spod prawa.

Apel został napisany z inicjatywą, złożoną przez Józefa Terelię w 1968 r. Grupy Obrony Wierzących. Terelia spędził 16 lat w sowieckich obozach pracy oraz szpitalach dla umysłowych chorych. Grupa domaga się wznowienia legalnej działalności Kościoła na terenach Ukrainy Zachodniej, które należały przed wojną do Polski. Przywódca grupy, Józef Terelia, odsiaduje obecnie karę za "pasozyt-nictwo".

\* \* \*

## KARD. A. CASAROLI UKOŃCZYŁ 70 LAT

WATYKAN — Ukończył 70 lat watykański sekretarz stanu, kardynał Agostino Casaroli, który objął to stanowisko 1 lipca 1979 roku.

70 rocznica urodzin wybitnego męża stanu zbiega się z 10 rocznicą podpisania przez A. Casarolego, wówczas jeszcze jako sekretarza Rady ds. Publicznych Kościoła, porozumienia między Stolicą Apostolską a rządem PRL, mocą którego ustanowiono obecny stan stosunków między Polską a Watykanem.

Agostino Casaroli, jako sekretarz Rady ds. Publicznych Kościoła, następnie zaś jako watykański sekretarz stanu, mianowany na to stanowisko przez Papieża Jana Pawła II, realizował i kontynuuje posoborową politykę zagraniczną Watykanu, zapoczątkowaną przez Jana XXIII.

## KONSEKRACJA BISKUPA BUKARESZTU W WATYKANIE

8 grudnia ub. roku odbyła się w kaplicy paolickiej w Watykanie uroczystość udzielenia sakry biskupiej rumuńskiemu duchownemu Ioan Rabu, mianowanemu ostatnio przez Ojca św. Jana Pawła II administratorem apostolskim Bukaresztu.

Tej niecodziennej w Watykanie uroczystości przewodniczył sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Agostino Casaroli, którego obecność podkreślała związek Kościoła rumuńskiego ze Stolicą Świętą i fakt polepszenia się stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Rumunią.

Współkonsekratorem I. Rabu był również arcybiskup Luigi Poggi — nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń, negocjator Stolicy Apostolskiej z rządami krajów socjalistycznych.

W eucharystycznej liturgii konsekracyjnej uczestniczył także przedstawiciel rządu rumuńskiego, ordynariusz diecezji Iasi — bp Petru Gherghel oraz wielu księży i wiernych przybyłych z Rumunii. Był obecny także ojciec nowo konsekrowanego biskupa i jego krewni.

## W SKRÓCIE

Organizacja Pax Christi we Frankfurcie nad Menem wydała modlitewnik dla Niemiec pielgrzymów udających się na Jasną Górę. Autorem modlitewnika jest znany polski filozof, ks. Józef Tischner.

W Sydney (Australia) odbyła się potężna manifestacja na znak solidarności z milionami katolików, którzy w różnych krajach cierpią za swe przekonania religijne. Manifestacji przewodniczył arcybiskup Sydney Edward B. Clancy.

Kolekta przeprowadzona na zakończenie Dni Katolickich w Monachium przyniosła 104.000 marek. Pieniądze zostały przeznaczone na budowę "Domu nadziei" dla samotnych matek oczekujących dziecka.

## OBJAWIENIE MATKI BOSKIEJ W BOSNI

## KOŚCIÓŁ OSTROŻNY I WYCZEKUJĄCY

W związku z wiadomościami, że Jan Paweł II planuje pielgrzymkę do Jugosławii prasa francuska informuje o coraz większym zainteresowaniu w PRL uporzędkowanymi pogłoskami o objawieniach Matki Boskiej w bosniańskiej miejscowości Medugorje.

Objawienia te dotyczą jakoby między innymi Polski, Rosji i całej Słowiańszczyzny. Według krążącej w kraju wersji Matka Boska miała w październiku 1981 r. oświadczyć bosniańskiej dziewczynce Marii Pavlović:

ze niedługo zaczną się w Polsce bardzo ciężkie czasy, ale w końcu zwyciężą sprawiedliwi;

że Rosja nawródzi się już niedługo i stanie się krajem rozkwitu chrześcijaństwa i że Matka Boska wzywała wszystkich do postu i modlitwy podkreślając że tylko głęboka wiara może ludzkość ocalić.

Z objawień w Medugorje ma rzekomo wynikać że obecny Papież odegra wielką uniwersalną rolę w historii świata.

Stanowisko Kościoła w sprawie tych poglądów jest — jak zwykle w podobnych sprawach — bardzo ostrożne i wyczekujące. Ale Medugorje odzwierciedla już bardzo liczną pielgrzymę, w tym m. in. kapłani, także francuscy. Było już tam jakoby wielu Polaków tam ("Nowy Dziennik")

## GRATULUJEMY

## ZACNEMU JUBILATOWI

Z okazji jubileuszu 20-lecia pełnienia godności biskupiej emigrancji polscy składają Księdzu Kardynałowi Władysławowi Rubinowi — ich byłemu Opiekunowi — życzenia błogosławieństwa Bożego na dalsze lata pracy dla dobra Kościoła.

Po uzyskaniu w Rzymie tytułu doktora prawa kanonicznego Księdzu Władysław Rubin przejął obowiązki Duszpasterza Polaków we Włoszech, później Rektora Papieskiego Kolegium Polskiego. Po śmierci arcybiskupa Gawliny został Rektorem Hospicjum i kościoła św. Stanisława oraz powierzono Mu Delegaturę Prymasa Polski d/s Duszpasterstwa Emigracji. Nikt tak jak On nie otarł się o problem Polaków żyjących poza Ojczyzną. Sam przeszedł tułaczka, a nawet wygnanie na Sybir. Swoje posłannictwo jako Duszpasterz Emigracji spełniał z całym zaangażowaniem, wizytując polskie ośrodki na wszystkich kontynentach świata.

W 1967 roku Papież Paweł VI powierzył Mu zaszczytną funkcję Sekretarza Generalnego Synodu Biskupów, powołanego przez II Sobór Watykański, a w 1979 r. Ojciec św. Jan Paweł II mianował Go kardynałem. Nieco później został Prefektem Kongregacji Kościołów Wschodnich. Na tym stanowisku jest łącznikiem pomiędzy Watykanem a Kościołami o różnym obrządkach.

Nasza wdzięczność za dotychczasową opiekę duchową nad Emigracją wyrażamy pamięcią w modlitwie o zdrowie i siły dla Niego do pełnienia powierzonych Mu przez Ojca Świętego funkcji.

("Ostatnie Wiadomości")

## JOÃO HAUPT &amp; CIA. LTDA.

LIVRARIA E PAPELARIA

Livros Fiscais e de Contabilidade  
Artigos Escolares  
Material de Escritório

MATRIZ: Rua São Francisco, 237

Telefone: 222-8632 (PaBx)

FILIAL: Rua Lamena Lins, 1.600

Telefone: 222-1229

80.000 CURITIBA

PARANA



## WIEŚCI Z POLSKI

### LEGENDA POLSKICH GÓR

Szczytami sięgając chmur, kąpiąc swe granitowe ściany w rosie mgieł, wzbudzają zachwyt podziwu, piękna i potęgę. W jednym miejscu, o jednym czasie goszczą dwie różne pory roku. W górach na nagich szczytach, powleczonej lodem i śniegiem — wleczka zima; na dole, na halach i zboczach gór — wiosna, lato lub jesień. Dostępne hale, niższe pochyłości zboczy gór zamieszkał człowiek. Polubił on czyniące niebezpieczeństwo przepaści, pogodził się ze śmiertczą grozącyymi żywiołami. Patrząc na groźne szczyty, wysłał swój umysł, mierząc granice zwinnosci i siły, aby je wypróbować z możliwością opanowania niedostępnych miejsc, które nęca swą tajemnicą, wzywają ich śmiałość do czynu. Jak dobyć i w jaki sposób choć na małą chwilkę stanąć tam pod chmurami, piosenką osławionych Górali i dotknąć drżąca ręką kamienne czoła legendą uspiomych rzyce?

Wielu już znalazło się śmiałości. Spinali się ku niebotycznym szczytom i już im się zdawało, że dopną celu — lecz nagle kamień, wspierający ich stopę, poruszony tajemną siłą, drgnął, obulnił się i stacając się w przepaść, porwał ich za sobą. Innych znowu w połowie drogi jakiś ogromny strach oblać, mięśnie zdrętwiały, odmówiły posłuszeństwa, w chaotycznej pracy umysłu zwyciężyła chęć do życia i — zawrócili. Nie wolno śmiertelnikowi sięgać ponad granice jego możliwości, a kto pychę uniesiony przeceni zamiary nad siły, ten stawkę życia przegrał.

Czasami znajdzie się jakiś o nadludzkiej sile i nieustraszonej odwadze, stanie między rozgrzewanymi duchami, zwycięży napaść rozjetrzonych orłów, wyrwie tajemnicę uspiomych rzyce i uniesie ją w dół, by odkryć ją przed ludźmi i wychwalać swój wyczyn. Biegnie wtedy szybko, upojony przedwczesną chwałą czekającą u ludzi, lecz oto na równej drodze wyrasta mu korzeń pod nogami, potyka się i gwałtownie rozbija sobie o kamień. Tak musiało się stać. Nie było dlań już miejsca na świecie. Wyrósł ponad zwykłych śmiertelników, lecz źle użył swych sił, dumą i pychą się uniósł, wydał walkę nieludzkiemu potęgą i chciał im dorównać.

Wiedzą o tym Górale i choć wyrósł wśród żywiołów, których ludzki umysł nie zdolny opanować, wychowując swe dzieci zawsze je przestrzegają, by dumę i pychę zwalczać i nigdy nie zapominali, że są tylko ludźmi.

Bez względu na porę roku góry wabią zawsze oczy piękem i majestycznoscą. W lecie i zimie ciągną one ludzi nizin i większych miast na wywczas. W Polsce szerzył się zwyczaj spędzania wśród gór wieczoru wigilijnego i całego okresu świąt Bożego Narodzenia. W miejscach odległych od osiedli ludzkich, gdzie cisza i kojący spokój panuje dokoła, zapalają się światła na pięknych sosenkach, ozdobionych płatkami śniegu. Jakiego ciekawego a tajemniczego uczucia udziela się wtedy człowiekowi. Oczy często błądzą po ciemnym błękitnie nieba, usianym gwiazdami i szukają jednej, zjawiającej się tylko tej nocy gwiazdy, która wskazała drogę do stajenki. Puste szalasy, których cienne kontury zarysowują się na śniegu, służące za schronienie w czasie zawił, tak żywo przypominają ubogą szopkę betlemską. Dokonana rzeczywistość, na którą czekał cały ród ludzki, wydaje się być tak blisko, że odnosi się wrażenie, że tego wieczoru powtórzy się cud po raz drugi. Wieczór ten zalicza każdy do najpiękniejszych, gdyż pozostawia niezatarte wspomnienia na cały życia okres.

### MARNY LOS INŻYNIERÓW W PRL

Jeden z poważniejszych tygodników krajowych zajął się losem inżynierów z wyższym wykształceniem w Polsce Ludowej.

Próbując odpowiedzieć na pytanie "Czy warto być inżynierem?" autor tych rozważań zestawiał place inżynierskie z placami robotników w PRL. Z zestawienia wynika m. in. że w warszawskich zakładach "Ursus" przeciętna płaca inżynierska z wszystkimi dodatkami wynosi obecnie 14.500 zł miesięcznie, a po całkowitym wdrożeniu nowego systemu powinna wzrosnąć do 16.000 — 17.000 zł.

W tym samym "Ursusie" kowal zarabia 21.000 zł miesięcznie, tyler lakternik, odlewnik — średnio 23.000 zł, spawacz — 19.000 zł, ustawiacz — 17.000 zł, monter — 16.000 zł, a większość bezpośrednio nie produkujących robotników od 12.500 do 14.000 zł. Średnia robotnicza płaca w "Ursusie" wynosiła w I kwartale ub. roku 17.300 zł.

W warszawskiej Fabryce Samochodów Osobowych modernizacja plac nie została przeprowadzona, pozostaje wciąż w sferze planowania. Ale obecne place inżynierskie waha się tam od 8.100 zł do 17.000 złotych, a około 50 procent ogółu zarabia od 12.000 do 14.000 złotych. Średnia płaca inżynierska wynosi w FSO niecałe 13.500 zł i jest o około 2.000 zł niższa od średniej robotniczej.

A. Ost.

## WIEŚCI Z POLSKI

### SZEŚĆ LAT GŁODU I NĘDZY NA "NIELUDZKIEJ ZIEMI"

#### POMNIK MĘCZENNIKOM SYBIUR

Mięło już 45 lat od wielkiej tragedii narodu polskiego, której smutne echa odbiły się szerokim echem na całym świecie. Mam na myśli zbrodnię katyńską, popełnioną z rozkazu Stalina i inne nie odkryte do tej pory groby, w których spoczywają tysiące polskich oficerów o których Stalin twierdził, że rzekomo uciekli do Mongolii.

Ale nie o tym chciałem pisać, choć zbrodni tych nigdy nie zapomni. Natomiast chciałabym przypomnieć inną zbrodnię, o której mówi się mało a która — moim zdaniem — także wola o pomstę do nieba i o której nie można zapomnieć. Otóż na mocy układu Molotow-Ribbentrop wschodnia Polska została zagrabiona przez Moskwę — w tym czasie w Wilnie i Łwowie. Następstwa tego układu były niezwykle smutne a nawet tragiczne, gdyż już w 1939 i 1940 r. zaczęto "oczyszczać" te ziemie z ludności polskiej i wywozić ją w głąb Rosji — na Sybir.

Tymi zesłaniami były dzieci, kobiety i ludzie starzy. Wywożono ich w zamkniętych wagonach, zaryglowanych wagonach towarowych, bez wody, żywności, bez środków sanitarnych, dniami i nocami przez 35 dni na Sybir, na zagładę. Tam przydzielano po kilka rodzin na większe obojki, aby nie dopuścić do większych skupisk polskich, nadto niejednokrotnie rozdzielano dzieci od matek, aby dzieci łatwiej przysylkowano. W tym czasie gdzieś na świecie toczyła się wojna, zaś Syberia, skuta mrozem i głodem, bezlitosnie pochłaniała swe ofiary.

W 1942 roku otworzyły się więzienia i łagry. Z wynędzniałych żołnierzy, którzy przetrwali dwuletnie obozy i łagry, powstała armia polska, do której dołączyli się rozbitki zesłańców i zagłodzone dzieci, którym żywo zapiekuł się gen. Anders. Część tych żołnierzy i cywilnych zesłańców zdołała opuścić "nieludzką ziemię". Lecz była to tylko znikoma liczba. Ci bowiem, którzy znajdowali się w głębi Rosji, nie nie wiedzieli o tzw. "amnestii" i nie zdążyli dotrzeć do punktów zbornych. Dla nich zapadła klamka i skazani zostali na pozostanie na Syberii.

Ten drugi etap był znacznie gorszy. Wycieńczenie głodem i chorobami zrobiło swoje. Zabrało bowiem sił do walki, zwłaszcza że nie było nadziei na powrót. Opadały nam ręce, bo zdawaliśmy sobie sprawę, że Syberia "zwycięża" z każdym dniem. I tak oto blisko milion bezbronnej ludności polskiej, nieprzygotowanej do życia w tamtejszych warunkach, musiało podjąć beznadziejną walkę z głodową śmiercią. Piszę to jako naoczny świadek i uczestnik tych straszliwych dni. To było sześć lat głodu i nieprawdopodobnej nędzy. Jestem jedną z niewielu, która ten okres przetrwała.

Dla orientacji podaję kilka cyfr: na Sybir wysłanych było ok. 1,5 miliona Polaków. Gen. Anders uratował i wywiózł z Rosji ok. 300.000. W dwóch rzutach wróciło do Polski ok. 180.000. Obecnie żyje jeszcze na Syberii ok. 60.000 Polaków a zatem ok. 960.000 do miliona zginęło z głodu, choroby czy nawet rozpacz. Cyfry powyższe są niezbitym dowodem, jak wielka była zbrodnia dokonana przez Kreml na niewinnej i bezbronnej ludności polskiej, po której zaginęły wszelki ślady.

Aby uczcić pamięć tych, których pochłonęła na zawsze ziemia syberyjska, powstała myśl ufundowania symbolicznego "cmentarza", którym mógłby być czy to witraż czy pamłakowa tablica. W tym celu powołany został specjalny Komitet Organizacyjny, który zajmie się zbieraniem pieniędzy na ufundowanie pomnika czy tablicy "Męczennikom Sybiru". Skład tego komitetu podany zostanie do wiadomości w odpowiednim czasie.

Janina Kwiatkowska ("DziennikPolski")

### TYSIĄC DNI Z PANORAMĄ RAŚLAWICKĄ

Posuwam się podziemnym, ciemnym korytarzem. Zakręć, droga zaczyna wznosić się ku górze, jeszcze jeden zakręć i przystaje w środku rotundy na okrągłej platformie widokowej. Nagle odśnieżone, jednak wzrok szybko przyzwyczajają się do dziennego oświetlenia i okazuje się, że jestem w samym centrum bitwy pod Raślawicami. Aż chciałoby się przysiąść na pniaku drzewa leżącym na lekkim wzniesieniu, równym prawie z poziomem platformy. Może usłyszałbym co też mówi Nacelnik zwracając się do koszyńców. Niestety, skunipując przeskądza głośno, jednostajnie terkot, to jeden z konserwatorów zamasyżuje kręć korbą i wózek na stalowych linach zniża się nieco wzdłuż

plłona, aby wygodniej było podmalować widoczne z daleka ubytki farby. Tych ubytków jest już niewiele. Teraz najważniejszy jest sztafaż.

Co to jest sztafaż? To odpowiednio wymodelowany teren przed płotem, stanowiący jakby przedłużenie, kontynuację krajobrazu i akcji namalowanych na płótnie, potęgujący wrażenie trójwymiarowości. Oto na przykład huzar jedzie od strony lazaretu w folwarku Dziermierzycy, za chwilę przemknie obok studni. Huzar namalowany, a studnia stoi prawdziwa, drewniane ocembrowanie, można więc do środka, tyle że wody w niej nie uświadczysz...

Ktoś, kto opatentował pierwszą Panoramę, miał nie tylko wyobraźnię, ale i nielichą wiedzę o prawach rządzących spostrzeganiem. Tu nie ma nic przypadkowego. Wszystko jest na odpowiedniej wysokości i pod odpowiednim kątem — tak, aby widać uległ złudzeniu, całym sobą poczuł, że uczestniczy w danym zdarzeniu. I ja uległem złudzeniu: Jeździec wprost pedził na mnie, bowiem droga urywała się tuż przy moich stopach. Dopiero po chwili oszołomienia zauważyłem, że droga coś nie taka... I nie zdziwno, prace nadal trwała, nie zdążono jeszcze podbarwić terenu pod płotem, aby miał identyczny kolor z odpowiednim fragmentem obrazu. Stąd droga namalowana i droga prawdziwa mają na razie nieco różną odcienie. Ale już dziś stojąc na platformie widokowej nikt nie odróżni, gdzie się kończy namalowany wiejski płot, taki zwykły, pionowe patyki poprzelatanne poziomymi, a gdzie zaczyna identyczny płot stojący przed płotem. Przynam, że nabrałem się na ten trick optyczny.

Sztafaż to odpowiednio podbarwiony pianobeton, znakomicie imitujący ziemię — parowy, drogi, pola uprawne, łąki. Nie można było do rotundy nawieźć naturalnej ziemi, bo kto i przez jakie sito odsiałby wszelkie grzybnice i mikroorganizmy mogące zaszkodzić tak plecozoidalnie odnawianemu zabytkowi. Naturalnie są brzozy, pniaki drzew, porzucone przez wieśniaków plug...

Kiedy niedawno odwiedziłem rotundę akurat do dziennika wpłynął program działań tysiącletniego dnia konserwacji Panoramy. Nie sposób nawet zaszyfrować przebiegu tych dni obfitujących w sytuacje trudne i dramatyczne. Przypominajmy tylko, że cały obraz o wymiarach 15 x 120 metrów jest już podklejony niepalną warstwą wzmacniająca, najbliższe roboty to wernisowanie obrazu.

W pomieszczeniu obok rotundy, w którym pracują konserwatorzy panuje wzorowy porządek. Na drzwiach przyklejony karton z rozpiską kto co dzisiaj robi i za co odpowiada. Na innych drzwiach informacja kto w jakim czasie musi się poddać badaniom lekarskim, przecież ludzie stykają się tu na co dzień z różnymi substancjami wiele szkodliwych dla zdrowia. Na każdej z szaf przyklejona metryczka opisująca zawartość — potrzebuje, to natychmiast znajdzie. Konserwatorzy między sobą żartują, że Społeczny Komitet Panoramy Raślawickiej powinien im zapewnić jakieś wejściówki, bo termin oddania zbliża się (4 kwietnia 1985 r.) a doświadczenia pokazują, że do rotundy trudno będzie się dostać. W kwietniu tego roku, kiedy rotundę otwarto dla zwiedzających, przez dwa dni obejrzało Panoramę blisko 20 tys. osób. Przez następne dni trwał obłędnie, ludzie domagali się obejrzenia zabytku.

Janusz Miliszkiewicz

(Fragment artykułu — przypisek Redakcji).

### SUKCES POLSKIEJ EKSPEDYCYJ

Nepalskie ministerstwo turystyki podało, że dwóch członków polskiej wyprawy wysokogórskiej zdobyło szczyt Yalungang, położony na wysokości 8.505 m.

Według ich informacji dwóch wspinaczy z Poznania: 29-letni Tadeusz Karolczak, inż. elektryk i 41-letni Wojciech Wróż, fizyk, osłgnął szczyt w dniu 7 października, bez użycia aparatu tlenowego. Yalungang jest zachodnim szczytem Kanczendzanga i trzecią co do wysokości górą na świecie, położoną w nepalskiej części Himalajów.

Karolczak i Wróż podjęli wspinaczkę nową drogą, na południowo-zachodniej stronie góry. Na szczycie spędzili jedynie 10 minut, z powodu bardzo niskiej temperatury i bardzo ostrego porывистego wiatru. W drodze powrotnej zatrzymali się w obozie ekspedycji francuskiej.

Czterech innych członków wyprawy polsko-nepalskiej, której kierownikiem jest Tadeusz Karolczak, również planuje następne próby zdobycia Yalungang. Wycieczki Karolczaka i Wroza jest jednym z najpoważniejszych sukcesów polskich wspinaczy wysokogórskich.

Dotychczas żaden Polak nie zdobył szczytu Yalungang. Dodać trzeba, że najwyższe wzniesienie pasma Kanczendzanga wynosi 8.585 m i jest drugim najwyższym na świecie po Mount Everestle.



JÓZEF DZIERZKOWSKI

## Arcydział organisty

POWIEŚĆ

6)

III

Wańkowa pustka była w najbliższym prawie sąsiedztwie z dworkiem organisty; dzielił je tylko ruczaj i kładka, o której mówiliśmy. W zimie jeszcze łatwiejsza i bliższa była komunikacja, bo przez zamarznęty ruczaj i ścięte lodem trzęsawisko była ścieżka doskonale udeptana. Organista stanął przed starą i walałą się chatą, która się Wańkowa pustka nazywała, bo przed kilkoma laty właściciel jej Waniek, wielki ladaco, zmarnowałszy mienie, porzucił chatę rodzinną i zniknął gdzieś bez wieści. — Owóż przed rokimi może przybyła do Sosenek jakaś uboga kobieta i tak zasłabła, że już ani kroku ruszyć dalej nie mogła. Urząd gminy, nie umiając sobie dać innej rady, pozwilił jej mieszkać w Wańkowej pustce. Wędrowna kobieta miała ze sobą małe chłopię i niewielkie zawiniątko. Nie wiele się od niej dowiedzieć można było o jej losach, bo biedna kobieta ciągle prawie chorowała, a ludzi unikała wyraźnie. "Grzesznica wielka... lub bardzo nieszczęśliwa!... jak zwyczajnie w takich razach gadali ludziska... Młode to było jeszcze stworzenie i bardzo ładne, ale takie wędznięte, że przez jej czarne oczy, głęboko, wyraźnie już wyglądała bliska śmierci. Biedaczka kaszlała, a pan Judka, sławny na całą okolicę chirurg, powiedział zaraz, że ma suchoty płucowe. Biedna matka przepadała za swoim małym chłopcem, i rzewnymi łzami, a gorącą modlitwą błagała Boga o życie — dla dziecka!... by go sierotą nie zostawić na świecie. Na wiosnę jakoś przybyła, a na początku lata było jej jakoś lepiej, więc też zaraz poszła do kościółka, i księdza proboszcza prosiła, by wysłuchał jej spowiedzi.

Nieznana była jej przeszłość i tylko ludzie tyle wiedzieli, że się biedna wędrowna kobieta nazywa Anna Niedankowska, że pochodzi z głębokiego Podlesia wołyńskiego, z szlacheckiego zaścianku Niedankowa, w powiecie owruckim i że nieszczęśliwa, wracając z dalekiej podróży, zaniemogła ze zmęczenia i zalu głębokiego w Sosenkach. Biedna Anna miała w zawiniątku trochę rzeczy i kilka jeszcze talarów. Oszczędzała jak mogła, ale pomalutko wpróżniło się zawiniątko aż do ostatniej koszuli. Mordko przebąkiwał coś nawet o jakimś pierścieniu, który od niej przez miłosierdzie kupił, i bardzo drogo zapłacił. I po mału przychodziła nędza, o krutna nędza. Darmo biedaczka brała się do pracy, a była bardzo zręczna i pracowita; i szyla, i prała, i haftowała, ale siły jej pracować nie pozwoliły. Z początkiem zimy rozpaczała się w pustej chacie ciężka choroba i wielka nędza, i już nie wyszły z chaty. Chora kobieta nie skarżyła się, nie zebrała, ale do ostatniej chwili, jak mogła, tak prowadziła swe biedne gospodarstwo — byłe głód odgonić od małego Kazia. Lecz w końcu i głód przyszedł. Gdyby nie ksiądz proboszcz, gdyby nie organista i inni dobrzy ludzie, co przecie sami z jaką taką przychodzili pomocą, a matka i syn byłiby umarli z głodu. Biedna matka! co się ona wtenczas napłakała, patrząc na małego Kazia, bo przeczuwała już swoją śmierć, a nadto była w życiu zawiedziona, aby wierzyla w opiekę ludzką nad biednym sierotą.

— Kaziu!... módl się do Bozi!... powtarzała matka, ucząc go modlitw rozmaitych i pobożnych pieśni.

— Ja się będę modlił do Bozi!... powtarzał chłopak, i modlił się ciągle, mówiąc:

— Bozia, daj mamie zdrowie!...  
 Aż wreszcie jedna sąsiadka, niosąc garnuszek z jadem dla biednej chorej, gdy przyszła dnia tego z rana do Wańkowej pustki, zastała chorą bardzo już słabą... Na jej prośbę poszła po księdza. Po namaszczeniu Olejem Świętym wszyscy się rozeszli, bo w taki dzień każdy miał coś u siebie do czynienia.

(c. d. n.)

# POLONIA ZAGRANICZNA

W. BRYTANIA:

## 12 ZJAZD S.P.K. W LONDYNIE

W dniach od 9 do 12 listopada ubiegłego roku odbył się w Londynie XII Światowy Zjazd Federacji SPK reprezentowany przez delegatów 23 Krajowych Kół SPK ze wszystkich kontynentów świata. W imieniu Ameryki Północnej występowal prezes SPK z Argentyny kol. Aleksander Rudnicki przewodniczący Rady Federacji SPK w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Edwarda Raczyńskiego, Jego Ekscelencji biskupa Szczepana Wesolego, przedstawicieli życia politycznego i społecznego, oraz licznie przybyłych kombatantów.

Po przemówieniach Delegatów Krajowych Kół SPK odczytano depesze i życzenia na Zjazd, między innymi Delegata w Argentynie pana ministra Jana Żółtowskiego i prezesa Zarządu Związku Polaków pana Kazimierza Dziadula, które przyjął gorąco oklaskami.

W dniu 10 listopada ubiegłego roku po części wstępnej (przemówienia) Plenum Zjazdu dokonało wyboru Prezydium Zjazdu, do którego wszedł kol. A. Florowski w charakterze wice-przewodniczącego. Proponowany porządek dzienny obrad w dniach 10 do 12 listopada przyjęto z dobrymi zmianami. Delegaci Zjazdu wzięli udział w nabożeństwie żałobnym za śp. legaci Zjazdu wzięli udział w nabożeństwie w Katedrze Westminsterskiej. Mszę Świętą koncelebrował Jego Ekscelencja z Polski Biskup Szczepan Wesoly w asyście dwóch biskupów kościelnych i biskupa anglikańskiego. Reprezentowani byli również udziałem około 6000 wiernych. Przebieg obrad został opóźniony w tym dniu o 4,5 godziny. Obrady toczyły się do godziny 23,30.

Sporo czasu poświęcono młodzieży tj. młodszej generacji urodzonej już na Obczyźnie i tej, która liczenie przybywa z Kraju na stały pobyt. Młode pokolenie ma święty obowiązek przejąć współodpowiedzialność na kontynuowanie walki o wolność i niepodległość oraz sprawiedliwość społeczną i polityczną, prowadzoną przez nasze starsze pokolenie, aby nie zmarnować naszego wspólnego dorobku emigracyjnego.

W niedzielę 11 listopada uczestnicy Zjazdu wzięli udział w nabożeństwie w polskim kościele św. Andrzeja Boboli odprawionym przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Szczepana Wesolego.

W godzinach popołudniowych delegaci uczestniczyli w Akademii z doskonałym opracowanym programem artystycznym. Organizatorami był Zarząd SPK Wielka Brytania.

## DZIAŁ POETYCKI

Romualda Krzywicka

### Książ Popieluszko na zawsze żyje

*Babiego lata się snują pajęcze,  
 Jesienny wietrzyk rozwiewa październice.  
 Dawny kościelny na wysokości wieży  
 Żalobnie biją, ikają i jęczą.*

*Rozchodził się echo w dalekie strony,  
 O puchar krwi bratniej rząd się uzbrojał.  
 Obrócić praw ludzkich naród utracił.  
 Książ Popieluszko zamordowany.*

*Do wieczności drogę głos dzwonów znaczy.  
 Wista jak matka z ran krew mu obmyła.  
 Wiele już razy krwią polską płynęła  
 Szumem wspomina, strumieniem płacze.*

*Burzą się Wisły fale, biją dzwony.  
 Bezprawie rządzi, brat brata jest katem,  
 To hańba dla rządu przed całym światem,  
 Że naród tak cierpi zniewolony.*

*Popieluszko za wolność krwi zapłacił.  
 Nie będzie odprawiał za Ojczyznę mszy,  
 Ni kazani wygłaszał od serca przez łyż.  
 Z rąk władz rządzących życie utracił.*

*Serce ofiary w polskich sercach bije,  
 Obronca praw ludzkich i patriota,  
 Dusz pasterz nie pokonany przez kąt,  
 Książ Popieluszko na zawsze żyje!*

USA:

### SEN. MURKOWSKI Z POMOCĄ DLA POLSKICH RÓLNIKÓW

Sprawa została już pozytywnie załatwiona, gdyż obie izby Kongresu uchwaliły projekty ustaw, dotyczące pomocy dla prywatnego rolnictwa w Polsce.

Administracja rządowa prezydenta Reagana wniosła, aby z funduszy federalnych przekazać w imieniu Stanów Zjednoczonych sumę 10 mln na zapoczątkowanie progra-

mu pomocy dla prywatnego rolnictwa w Polsce (program pilotażowy).

Przemawiając w Senacie, sen. Murkowski podkreślił, że jako Amerykanin polskiego pochodzenia poczuwa się do obowiązku popierania tak ważnego celu, jakim jest udzielenie pomocy prywatnemu rolnictwu w Polsce, gdyż tą drogą można będzie wyprzedać Polskę z trudności żywnościowych.

W projekty rozwoju rolnictwa w Polsce włączył się i Kościół, uzgodniwszy współdziałanie z czynnikami władz.

USA:

### W OBRONIE POLSKIEGO POSIADANIA "DOMU NARODOWEGO"

Spoleczność polsko-amerykańska w Nowym Jorku usiłuje odzyskać własność Polskiego Domu Narodowego na dole miasta, przy St. Marks Place, utraconego na rzecz miasta przede wszystkim na skutek zmniejszenia się kilkanaście lat temu liczby Polaków, mieszkających w tej dzielnicy. Czasę te jednak należało do przeszłości. Obecnie napływ nowej fali uchodźców i emigrantów z Polski powoduje potrzebę ponownego uruchomienia Domu Polskiego jako ośrodka polsko-amerykańskiej działalności; przy tym występuje zjawisko unowocześnienia form polsko-amerykańskiego życia społecznego w Nowym Jorku, co z kolei wymaga, aby Dom Polski na St. Marks Place powrócił w polskie ręce.

Istnieje groźba, że miasto może oddać ten tradycyjny ośrodek polski komu innemu. Są jednak środki materialne, aby Dom Polski wykupić, odnowić i uruchomić, jako główna centrala polskiego życia społecznego w Manhattanie. Centrum Polsko-Słowiańskie, organizacja mająca status tax exempt, Federalna Polsko-Słowiańska Unia Kredytowa, Kongres Polonii Amerykańskiej, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Instytut Historyczny im. Józefa Piłsudskiego i szereg innych organizacji i instytucji o charakterze niedochodowym (tax exempt), zwróciło się do miasta po oddanie tego Domu z powrotem Polakom.

AUSTRALIA:

### BIBLIOTEKA POLSKA W NEWCASTLE

Dyrektor Regionalnej Biblioteki Publicznej Charles Smith dokonał otwarcia Biblioteki Polskiej w Newcastle. Liczy ona obecnie około dwa tysiące woluminów. W zbiorach biblioteki znajdują się pozycje wydawane w różnych okresach. Niektóre z tomów pochodzą z księgozbiorów przedwojennych, inne są dawnicztwami polskimi z ostatnich lat, przekazane bibliotece w postaci darów.

Polskie zbory biblioteczne gromadzone były w Newcastle od szeregu lat, jednak dopiero w roku bieżącym po uzyskaniu pomocy finansowej od rządu federalnego mogły być skatalogowane według obowiązującego w Australii systemu klasyfikacyjnego i udostępnione szerokiej grupie czytelników.

USA:

### D. FLISOWSKI BURMISTRZEM BRENHAM

W miejscowości Brenham, w stanie Teksas, oddalonej o 70 mil od Houston burmistrzem miasta na najbliższe dwa lata wybrano Dorotę Flisowską. Jest to pierwszy burmistrz miasta polskiego pochodzenia w miejscowości, której pionierami byli polscy i niemieccy osadnicy. D. Flisowska jest absolwentką Blinn College i Stanowego Uniwersytetu w Teksasie.

9)

Kr...  
 ków na...  
 cie szk...  
 przem...  
 wanych...  
 i rozpo...  
 Dla...  
 kroki n...  
 wie ha...  
 W...  
 dujący...  
 ka w n...  
 już był...  
 cy i po...  
 którzy...  
 admini...

Op...  
 księgow...  
 nia się...  
 Nie ma...  
 sobą zup...  
 ci pod...  
 Pr...  
 pierwsz...  
 nialną...  
 chunko...  
 bliższe...  
 wości p...  
 Stanisł...  
 jego.

W...  
 koment...  
 celos, z...  
 4-XII-1...

"W...  
 naszym...  
 zmary...  
 wyższ...  
 stanie...  
 mieta o...  
 dzisiaj...  
 ką buch...  
 "By...  
 placu p...  
 tycznie...  
 inny sp...  
 (O...  
 Limie, i...  
 i na mi...  
 cenż z...  
 le. War...

Pisa...  
 niem a...  
 nym p...  
 zwierze...  
 mistrza...  
 dobrego...  
 "Je...  
 Stanisł...  
 wałiśmy...  
 swych p...  
 nomii, i...  
 "Po...  
 zwykle...  
 ciuszke...  
 nie był...  
 wała. W...  
 kania si...  
 lżej na...  
 wracał...

"Sta...  
 nością b...  
 tem kaw...  
 akcenter...  
 jego od...  
 wy!" De...  
 "By...  
 wielkim...  
 nos orli...  
 sem, zw...  
 ką, któr...  
 miał w...

IND

SPRAW

Załatw

Rua E  
Zacaria



TADEUSZ KRUL

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKA

## PO POWROCIE Z POLSKI

9) Kruszyński nie ograniczył się tylko do swoich obowiązków nauczycielskich. Rozpoczął równoległe w tamtym mieście szkolenie techników w księgowości rolniczej, handlowej i przemysłowej, zakładając kurs buchalterii według metod używanych w Italii — kraju w którym była najwięcej rozwinięta i rozposzczelniona nauka handlowa.

Dla uzupełnienia zdolności tych, co mieli stawiać pierwsze kroki na drodze handlowej, wpajał im również pojęcie o prawie handlowym, o sztuce kupna i sprzedaży i matematyce.

W ten sposób São Carlos może się chlubić, że było produkującym w dziedzinie buchalterii, gdyż w czasie kiedy ta nauka w naszym kraju była jeszcze w stanie początkującym, tam już była ona uprawiana troskliwie i z wydajnością, dzięki pracy i poświęceniu tego niezrównanego wychowawcy techników, którzy w czasach późniejszych dużo się przyczynili dla dobra administracji i pracy publicznej stanu i republiki.

Oprócz dumy jako miasto pionierskie w nauce i praktyce księgowości, São Carlos może pochwalić się prawem ubiegania się o tytuł zwiastuna księgowości publicznej w Brazylii. Nie ma wątpliwości, że tam właśnie, po raz pierwszy, w sposób zupełny i ostateczny, zaprowadzono ją metodą księgowości podwójnej, systemu logismograficznego.

Przypadło prefekturze municypalnej w São Carlos, jako pierwszej w Brazylii, inaugurować swoją księgowość patrymonialną, finansową i budżetową z odpowiednim systemem rachunków na podstawie technicznej, na wzór księgowości publicznej praktykowanej we Włoszech. A organizacja księgowości prefektury miasta São Carlos była opracowana przez Stanisława Kruszyńskiego w roku 1892, czyli, dzieło całkowicie jego.

W swej cennej książce, autor cytuje na ten temat kilka komentarzy, napisanych przez dziennikarza Afranio Vasconcelos, zamieszczonych w miejscowej gazecie "A Tarde", z dnia 4-XII-1943:

"Wynika z tego, że Stanisław Kruszyński zaprowadził w naszym kraju nowoczesną metodę księgowości handlowej, zmarły w tym mieście jeden z wielu osób posiadających najwyższą kulturę tamtych czasów, być może nawet w całym stanie. Dał on rozgłos naszemu miastu, które niestety nie pamięta o nim jako o wybitnym mistrzu, do tego stopnia, że dzisiaj nikt nie przypomina sobie, że São Carlos jest kolebką buchalterii w tej części Nowego Świata".

"Bywśmy gdzieś indziej, a już mielibyśmy jego popiersie na placu publicznym, ale z powodu, że to jeszcze nie jest "praktycznie możliwe", dlatego musimy kultywować jego pamięć w inny sposób".

(Obecnie centralny plac w São Carlos — podobnie jak w Limie, Habicha — otrzymał nazwę Stanisława Kruszyńskiego i na nim postawiono jego posąg. Podobnych zaszczytnych cenzeń z prasy krajowej, przedrukowanych w książce jest wiele. Warto by było przetłumaczyć tę książkę i wydać w Polsce).

Pisze dalej José Mancini: "Miałem szczęście być jego uczniem a później wykładowcą na kursie buchalterii prowadzonym przez Kruszyńskiego. Odbardzony pewnymi intymnymi zwierzeniami, składam hołd wdzięczności pamięci wielkiego mistrza, który w życiu tylko się poświęcał i czynił tak wiele dobrego dla instytucji cywilnych i rządowych.

"Jeden z charakterystycznych i przyjemnych nawyków Stanisława polegał na częstym przerywaniu pracy którą bywaliśmy zajęci w jego biurze, aby nas zabawić opowiadaniem swych przygód, prawdy dociepy albo robić wykłady o astronomii, darwinizmie, socjologii, itp.

"Posiadał głęboki sentyment patriotyzmu. Powoływał się zwykle na nazwiska polskich patriotów, jak np. generała Kościuszki lub Chopina i wspominając niedzielę narodu polskiego, nie był w stanie stłumić, czy ukryć emocji jaka go opanowywała. Wówczas przepasał nas i prosił o pozwolenie wypłakania się, co nas bardzo wzruszało. Po słocho robiło mu się leżka na duszy, z oczami zalazanymi i uśmiechem na ustach, wracał do zajęcia ze zdwojona energią.

"Stanisław uosabiał dobroć. Jego największą przyjemnością było służyć bliźniemu. Był on nałogowym konsumentem kawy. Co 15 minut wołał głośno, z charakterystycznym akcentem polskim, na oddaną służącą, która była jednocześnie jego oddaną pielęgniarką: Oh! Rosa, przynieś mi więcej kawy!" Dobrze i miłe były to czasy...

"Był wysokiego wzrostu, blondyn, fizycznie smukły, z wielkimi uszami, wysokim czołem, oczy jasne i przenikliwe, nos orli, grubawy. Jego oblicze było obramowane grubym wosem, zawsze starannie podcięty i dobrze pielęgnowaną brodką, która mu oddawała akcent wyniosłości i szacunku. Głowę miał ostryżoną, stale nakrytą czapką z czarnej alpaki.

(c. d. n.)

## Czyżbyśmy zatracili umiejętność uczenia się?

Czy umiesz czytać? Pisać? Liczyć? Jeżeli tak, to potrafisz coś, czego nie umie co piąty człowiek.

Na całym świecie co trzeci dorosły człowiek nie potrafi przeczytać w żadnym języku nawet prostych słów wydrukowanych na tej stronie. Nie to jednak jest najgorsze. W wielu społeczeństwach zwiększający się odsetek alfabetów stawałoby ludzi miodzi. W roku 1977 wicedyrektor UNESCO Joe Fobes oświadczył, że w razie utrzymania się dotychczasowej tendencji, w roku 1985 w Trzecim Świecie około 134 milionów dzieci w wieku od sześciu do dwunastu lat nie będzie uczęszczać do szkoły.

Nawet w tych krajach, w których większość młodych ludzi chodzi do szkoły, wygląda na to, że oni mniej się uczą. W Stanach Zjednoczonych nlektórzy rodzice nawet wyciągają procesy sądowe szkołom, których absolwenci nie umieją czytać ani wypełnić zwykłego formularza podania o pracę.

Co się dzieje ze szkolnictwem? Chcąc wyjaśnić, co się dzieje w dziedzinie nauczania i uczenia się, opisano w czasopiśmie U.S. News and World Report trwające przez dwa dziesięciolecia eksperymenty, na które wydano miliardy dolarów w celu ulepszenia amerykańskiego systemu szkolnictwa, jednego z najwzrostających na świecie. Staromodne metody nauki czytania, pisania i liczenia zastąpiono w większości wypadków nauczaniem za pomocą ilustracji. "Nowa matematyka" zastąpiła tabliczkę mnożenia.

W Westport (Connecticut, USA) uczniowie czytali w ramach lektury czasopisma Mad, słuchali płyt Bittesdy i oglądali telewizję. Poza tym sami ustalali programy kursów, jak na przykład: "Wampires Unlimited" (studium makabrycznych opowiadań mających wywoływać dreszcz grozy), "Whittle Your Waytwa Bikini" (Kurs dietyki) oraz mnóstwo niedorzecznych przedmiotów, które mogły wymyślić jedynie pozbawione kierownictwa nastolatki.

Co dały takie "postępowe" metody nauczania? W pokoleniu ludzi liczących od dwudziestu sześciu do trzydziestu pięciu lat jest wielu tak dalece niedouczone, że nie potrafią nawet porównać cen w sklepie spożywczym, przesyłabizować przepisu podanego w książce kucharskiej lub wyprowadzić salda swego konta.

Niektóre szkoły i colleges poruszone krytyką, zaczęły rezygnować z "inowacji" i powrócić do tradycyjnych celów i metod nauczania. Pedagodzy grzęzną w "chaosie wymagań i tendencji" na "zdeławastowanym pobojowisku, gdzie ścierają się ze sobą armie teoretyków.

Do wychowawców w ten sposób pónalfabetów należą nawet nauczyciele. Ocenia się, że w USA co piąty nauczyciel nie opowiadał na tyle umiejętności czytania, pisania i liczenia, by mógł uczyć innych. Według Readers Digest pewien nauczyciel, który na Portland State University w stanie Oregon otrzymał tylko same oceny A i B (obie najlepsze), miał tak duże luki w wykształceniu, że nie mógłby uczyć nawet w przedszkolu.

Czy można się zdziwić, że tylu uczniów pada ofiarą alkoholu, narkotyków, ucieka się do stosowania przemocy i popełnia przestępstwa, jeśli wziąć pod uwagę okoliczności, iż 42 miliony dzieci uczęszcza do szkół państwowych, gdzie co dwudziesty nauczyciel jest czynnie napastowany przez uczniów i gdzie wzrastają w atmosferze rasizmu, obojętności ze strony rodziców i rozbitej rodziny?

Czy jako uczeń obawiasz się, że już nie masz szans na zdobycie dobrego wykształcenia? Weale nie musisz się obawiać. Rozważ następujące pytania: Czy szkoła kojarzy ci się z pracą, czy z odpoczynkiem? Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że jeśli szkoła ma cię czegoś nauczyć, nie może dostarczać wyłącznie rozrywek? Czy zanim opuścisz szkołę, potrafisz opanować przynajmniej jedną ważną umiejętność potrzebną do zarabiania na życie? Czy sobie uświadamiasz, że podstawy wykształcenia obejmują: umiejętność czytania (przez ćwiczenie czytania na głos), matematykę (bez całkowitej zależności od kalkulatora kieszonkowego), historię, geografie, ortografię, kaligrafie, poprawny styl, kształtowanie charakteru, znajomość praw obywatelskich, uprzejmość i dobre manieri? Czy wiesz, że nauka, którą rozpoczynasz w szkole, powinna trwać całe życie, a więc nawet wtedy, gdy już opuścisz ławę szkolną, i nie będziesz otrzymywać ocen?

Twoje widoki na zdobycie właściwego wykształcenia zależą od tego, w jakim stopniu na podobne pytania odpowiadasz twierdząco. Najbardziej liczy się twoja osobista postawa, stanowczość oraz cele, które sobie nakreśliłeś.

S. K.

## ORAÇÃO A NOSSA SENHORA APARECIDA

Querida Mãe e Senhora Aparecida. Vós que nos amais, e nos guiais todos os dias, Vós que sois a mais bela das Mães a quem eu amo de todo o coração. Eu vos peço mais uma vez que me ajudeis a alcançar esta graça. Por mais dura que ela seja. Sei que vós me ajudareis e me acompanhareis sempre até a hora de minha morte.

(Rezar 1 Pai Nosso, e 1 Ave Maria. Fazer 3 dias seguidos. Alcançada a graça, mandar publicar 3 domingos seguidos).

Thiago José

## Kuchnia Polska

BUDYN Z WOŁOWINY

Szklanka zmielonego, gotowanego mięsa rosolowego, jedna gotowana marchewka, pół namoczonej i oddcniętej bulki, jedno żółtko, dwa białka, sól, szczypta startej galki muskatowej, jedna łyżka siekanej natki (lub kopru), tłuszcz i tarta bułka do formy.

Formę lub szczerline zamknięty garnek wysmarować tłuszczem i wysypać bułką. Ubić sztywno pianę z białek, dodać surowe żółtko, przyprawy, zmielone mięso, namoczoną bułkę. Wszystkie składniki delikatnie wymieszać. Wyłożyć masę do formy, zamknąć, zawiesić w garnku z gorącą wodą i od zawrzenia wody gotować 45 minut. Podawać z sosem, najlepiej koperkowym — ale może być dowolny lub całkiem bez sosu — i z delikatną surówką lub gotowaną jarzyną.

## Uśmiechnij się...

Angielski lord z dumą do swej sąsiadki od stołu: — Nasz ród jest jednym z najstarszych w Szkocji. Początek naszych zadłużeń sięga XIII wieku.

Para królowa przygląda się jak prestidigitator wyciąga ze swego cylindra jednego króliczka po drugim.

— Wiesz — odzywa się samiczka do swego samca — wolę już naszą metodę.

Kowalska, żegnając męża przed wyjściem do pracy, wcisną mu w rękę worek ze śmieciami, przypominając na odchodnym:

— Nie zapomnij wyrzucić go do śmietnika. Nie zabieraj go znów jak wczoraj do biura.

Matka do córki: — Obawiam się, że twój profesor się z tobą nie ożeni, bo słyszałam jak mówił do swego kolegi, że bogata flora w Tatrach wywarła na nim wielkie wrażenie.

## -Myśli wybrane-

W gruncie rzeczy to, co robimy, wynika w dużej mierze z bariery zamykających przed nami inne drogi.

Claude Levi-Strauss

Obym się nie ustawił błędnie do mego świata i nie zwrócił go przeciw sobie!

Tagore

Są przysługi tak wielkie, że opłacać je można tylko przez niewdzięczność.

Dumas ojciec

Aforyzmy są jak dzieci, czeplają się matki mądrości.

Wojtek Bartoszewski

Drogowscy mogą zrobić z szosy labirynt.

("Przekrój")

Życie zmusza człowieka do wielu czynności dobrowolnych.

Stanisław Jerzy Lec

Nie to jest trwalsze, co trwałość, lecz to, co się nie zaciera.

Sławomir Wróblewski

**INDICADOR PROFISSIONAL**

**Advokaci:**

**DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI**  
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.  
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 232-0868  
São José dos Pinhais — Paraná

**DR EDWARD ŻELAK**  
Zalawia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze.  
Rua Emiliano Pernetta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR



# SINOS DA NOVA REPÚBLICA TANCREDO NEVES - PRESIDENTE

Tancredo de Almeida Neves, mineiro, 74 anos, advogado, político por vocação, religioso... esses são os atributos do novo Presidente da República do Brasil, que tomará posse dia 15 de março próximo.

O Colégio Eleitoral reunido em Brasília na data de 15 de janeiro de 1985, com seus 686 delegados, apontou:

- 480 votos para Tancredo Neves;
- 180 votos para Paulo Maluf;
- 17 abstenções;
- 9 ausências.

Tancredo Neves é do Partido do Movimento Democrático Brasileiro — PMDB e obteve uma vitória tranquila, uma vez que lhe bastavam apenas 344 votos. O Vice-Presidente eleito é José Sarney, antigo presidente do Partido Democrático Social — PDS. O que lhes assegurou essa larga vantagem de votos foi a Aliança Democrática, com a qual receberam os votos do PMDB, dos outros partidos e da Frente Liberal do PDS.

O Brasil passou 20 anos governado por militares. Tancredo é civil. No discurso perante o Colégio Eleitoral, o Presidente recém-eleito declarou que o Brasil estava



iniciando uma Nova República, livre e democrática.

Um dos primeiros passos de Tancredo será certamente encaminhar as ELEIÇÕES DIRETAS para 86 ou 88, uma vez que ele mesmo disse que seu Governo será uma TRANSIÇÃO PARA A DEMOCRACIA. Ele convocou todos os brasileiros para um MUTIRÃO NACIONAL, na área política, econômica e social.

Esperamos que Tancredo e Sarney sejam bem sucedidos na Presidência da República. Que os Sinos de São João del Rei invoquem as Bênçãos celestes para o CORONHA que se tornou PRESIDENTE!

## INVERNO RIGOROSO NA EUROPA

Toda a Europa está sendo castigada pelo inverno mais rigoroso dos últimos anos. As temperaturas mais baixas ocorreram em Salla, uma aldeia da Finlândia, onde a temperatura desceu a 50,7 graus negativos. A maior parte da Itália também está tendo baixas temperaturas; os Alpes estão registrando 35 graus negativos.

Segundo a meteorologia, a causa do frio intenso são os ventos gelados da Sibéria, onde a temperatura caiu para 55 graus abaixo de zero. Já se estima o número de vítimas do frio em torno de 300 pessoas, desde a França até a Grécia e Turquia. O

Abastecimento de água é lento em todas as cidades. Na Romênia e na Alemanha Oriental a energia elétrica está escasseando. Em compensação, os trabalhadores das minas de carvão trabalham dia e noite, em sistema de rodízio, para garantir o abastecimento das centrais térmicas.

Na Alemanha Federal, os meteorologistas anunciam que o pior já passou. Realmente, a temperatura subiu nos últimos dias de 39 para 13 graus negativos. Os alemães já se mostram mais aliviados e começam a pensar se será possível realizar os jogos de futebol que já estavam marcados.

## CINTO DE SEGURANÇA

Ao que tudo indica, o uso obrigatório do CINTO DE SEGURANÇA de novo vai fracassar. Já no início de 1984 houve uma tentativa de habituar o brasileiro ao uso do cinto. No entanto, a campanha foi desastrosa logo, dada a inaceitação do cinto por parte dos motoristas.

Após um ano de pesquisas, neste início de ano, a Polícia Rodoviária voltou a orientar os motoristas a fazerem uso do cinto de segurança. Mais uma vez parece que nem a polícia será capaz de conscientizar os con-

dutores de veículos sobre as vantagens do dito cinto.

As desculpas dos motoristas vão desde o alto custo do equipamento, para carros velhos, até o incômodo de "andar amarrado". Outros argumentam que a polícia deveria se ocupar com muitos outros problemas e abusos no tráfego, pois usar ou não o cinto de segurança deveria ser opção de cada condutor ou passageiro. Como os guardas não aplicam a multa, tudo indica que ainda não é dessa vez que a lei será observada.

## ANO INTERNACIONAL DA JUVENTUDE

Já em 1979, a Assembléia Geral da ONU decidiu que o ano de 1985 seria o ANO INTERNACIONAL DA JUVENTUDE. Sobre tudo, no continente americano a maioria da população é constituída de jovens.

Se de uma parte parece que a própria ONU não levou muito a sério o compromisso de fazer algo de bom pela juventude neste ano, a Igreja latino-americana está levando avante a sua opção preferencial pelos

jovens, ao lado da opção pelos pobres. Já se realizaram centenas de palestras e debates sobre os mais variados assuntos formativos.

Uma das notáveis iniciativas no Brasil, em nome do Ano Internacional da Juventude, foi a realização do "ROCK IN RIO". Segundo alguns agentes de Pastoral da Juventude, este empreendimento representa "10 dias de alienação e atentados morais ao jovem brasileiro".

## - Férias - Tempo de renovação

Estamos em meados do mês de janeiro. Mês de férias. Férias merecidas e necessárias para a recuperação das forças físicas e espirituais. É um tempo muito especial sobretudo para as famílias. As crianças, os jovens, estão de férias escolares. Os pais em férias de trabalho. Então é o momento de encontro num clima mais descontraído, de entrosamento, de convivência mais "amiga". É um tempo para dialogar, para resolver conflitos, para encontrar-se mais profundamente, procurando "recuperar", na medida do possível, as distâncias e desconfortos ocorridos ao longo do ano.

Há um lado das férias que não pode ser esquecido. Quem faz férias de trabalho, e porque tem essa possibilidade. O despregado não tem férias. Não tem como fazer essa pausa para recuperar-se. Por isso, as férias são também um momento para agradecer a Deus pela vida, pelo trabalho, pelos momentos bons que ele proporciona a cada momento na vida das pessoas. Esse tempo de férias pode ser uma boa ocasião para passar "a limpo a vida". O descanso interior, a tomada de consciência da própria vida e responsabilidade perante a mesma.

O encontro com as pessoas que se amam, com os amigos e familiares, são uma fonte de recuperação, de alegria, de valorização da vida, da descoberta de novos valores nos outros. As férias assim vividas são o lado bom da vida, aquele oásis em meio ao deserto de um ano de lutas, de preocupações, de trabalho. É possível que muitas pessoas, mesmo depois de um ano ou mais de trabalho não tenham esse momento de parada para recuperar-se, para encontrar-se. Infelizmente nem sempre os padrões cumprem com essa obrigação trabalhista. Deus queira que isso não aconteça. E que todo trabalhador tenha possibilidade desse merecido e justo descanso que a própria lei trabalhista lhe concede.

O tempo de férias é pois, importante para que a pessoa possa parar, possa renovar-se em todo o seu ser, possa ter momentos felizes e possa fazer felizes os outros. E para isso é fundamental que possa haver momentos para encontrar-se consigo mesmo, com os outros e com Deus. Para o cristão são fundamentais esses três aspectos, pois só assim a pessoa se torna verdadeiramente pessoa. Só assim poderá manter um equilíbrio que a torna capaz de conviver mais serenamente consigo mesma e com os outros. E o tempo de descanso prepara para isso, favorece a convivência serena, tranquila e equilibrada. Favorece as relações humanas e sociais enquanto isso é possível e necessário ao ser humano.

Se até as máquinas necessitam de uma parada, de uma revisão constante para funcionarem melhor, quanto mais o homem um ser frágil, um ser destinado a ser o centro de todo o universo criado, precisa de um espaço e um tempo para renovar-se, para recuperar-se e assim viver mais feliz e mais equilibrado, fazendo felizes os outros e tornando o mundo, a sociedade e a convivência humana mais digna e ao mesmo tempo mais cristã.

Ir. Maria Alba Vega  
Jornalista